Rok IV. Nr. 123

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 20/21 października 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Anglja ponosi winę, jeżeli represje niemieckie będą rozszerzone na wszystkich jeńców wojennych.

Memorjał Naczelnej Komendy niemieckich sił zbrojnych.

Berlin, 19 października. **W związku z mnóstwem oświadczeń, złożonych w ostatnich dniach przez premjera brytyjskiego, lub przez rząd brytyjski, naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych ogłasza memorjał, poparty licznemi dokumentami, który m. in. stwierdza:**

1) W czasie próby wysadzenia wojsk przez Anglików koło Dieppe w dniu 19 sierpnia, niemieckim siłom zbrojnym wpadł w ręce również angielski rozkaz operacyjny, dotyczący tego tak zwanego „jubileuszowego przedsięwzięcia".

Pod literą L, rozdział 4, cyfra 82, czytamy: **„Wszędzie, gdzie to jest możliwem, należy jeńcom wiązać ręce, aby nie mogli zniszczyć swoich papierów".**

Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych zarządziła z tego powodu, **„aby wszystkim brytyjskim oficerom i żołnierzom, wziętym do niewoli koło Dieppe od dnia 3 września 1942, godz. 14, nałożono więzy".**

Brytyjskie ministerstwo wojny pospieszyło wówczas z zareagowaniem na to zarządzenie, ponieważ już w dniu 2 września 1942 r. wieczorem za pośrednictwem Reutera podane zostało do publicznej wiadomości oświadczenie brytyjskiego ministerstwa wojny, w którem znajduje się takie zdanie: **„Z całą stanowczością zaprzecza się, jakoby któremukolwiek jeńcowi niemieckiemu skrępowano ręce".**

Ufając w szczerość tego oświadczenia, naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych **cofnęła zarządzenia, zapowiedziane w dniu 2 września 1942 r. w południe,** skierowane przeciwko brytyjskim jeńcom wojennym, jeszcze przed ich osobistem zrewidowaniem.

Tymczasem naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych otrzymała na dowód licznych wypadków krępowania, jakie zaszły koło Dieppe, nietylko **wstrząsające fotografje, przedstawiające krawca Starkego, przynależnego do organizacji Todt, który znaleziony martwym, jeszcze miał więzy na sobie, ale nadto znalazła się w posiadaniu licznych zeznań, złożonych pod przysięgą, według wszelkich wymagań procedury przed trybunałem sądu wojennego przez żołnierzy oraz żołnierzy pracy organizacji Todt, którzy byli skrępowani przez czas od 10 min. do półtorej godziny.**

Tylko kilka z pośród tych zeznań poniżej przytoczono, przyczem świadczą one równocześnie, w jak nieprawdopodobnie brutalny sposób dokonywano krępowania. Sznur od skrępowanych rąk przeprowadzony był do szyi w ten sposób, że z przodu był okręcony dokoła szyi, następnie biegł do tyłu przez plecy i tam był przywiązany do rąk. Następstwem takiego skrępowania było, że gdy zmęczyły się ręce i ramiona, które znajdowały się w pozycji podniesionej po obu stronach szyi, sznur obciągał się ku dołowi, w związku z czem skrępowani byli narażeni na uduszenie z powodu braku powietrza.

„Żołnierz pracy organizacji im. Todt'a Josef Boellinger zeznał pod przysięgą, co następuje:

„Ja osobiście nie znajdowałem się w niewoli angielskiej. W dniu 19 sierpnia 1942 r. około wieczora powiedział do mnie nasz przodownik (Frontführer) Reinhardt, że mamy przynieść krawca Starke, który leżał powyżej przy drodze. Kiedy przybyliśmy na miejsce, znaleźliśmy Starka martwego koło drogi.

Jego ręce były skrępowane do przodu. Pięści były silnie zaciśnięte. Pomiędzy rękami był pewien odstęp, a na ciele widniała dość długa rana. Czy była to rana od kuli, czy też rana kłuta, tego nie mogę powiedzieć. Po drugiej stronie brzucha miał również ranę. — Wreszcie posiadał on również obrażenia na podbródku. Wyglądało to jak rana kłuta, nie mogę tego jednak z całą stanowczością stwierdzić, czy tak było rzeczywiście".

„Jeżeli rząd angielski dotychczas przypuszczał — twierdzi memorjał niemiecki — że zaginęły niezbędne dowody na poparcie twierdzeń niemieckich co do krępowania koło Dieppe, to opublikowane cztery przesłuchania, dokonane przed sądem, powinny aż nadto wystarczyć. Rząd niemiecki pozostawia sobie równocześnie wolną rękę do skontrolowania w drodze ponownego przesłuchania odnośnych osób, wymienionych na tem miejscu i zbadania posiadanych jeszcze innych zeznań, złożonych za pośrednictwem władz bezpieczeństwa".

2) Nowe doświadczenia, poczynione w związku z napadem angielskim na wyspę Sercq w dniu 4 października 1942 r. dowiodły, że

zapewnienie o cofnięciu pierwszych podanych w wątpliwość rozkazów o krępowaniu albo znowu było nieprawdą, albo też wskutek braku dyscypliny wojsk angielskich nie zostało wykonane.

Również bowiem w czasie operacyj przeciwko wyspie Sercq **Anglicy ponownie skrępowali wszystkich pięciu jeńców niemieckich, jak o tem świadczą ponad wszelką wątpliwość zeznania, złożone przed trybunałem sądu wojennego pod przysięgą obu starszych pionierów Klotza i Justa, którzy zdołali ujść z życiem.** Wszystkich pięciu pionierów zostało nocną porą napadniętych przez dwóch Anglików i zmuszonych do udania się wraz z nimi, przyczem nie pozwolono im nawet wpierw ubrać się.

Zarówno ten zbrodniczy incydent na wyspie Sercq, jak i dochodzenia po próbie wysadzenia wojsk koło Dieppe wykazały więc ponad wszelką wątpliwość, że

brytyjskie ministerstwo wojny wydało dwa fałszywe oświadczenia.

Wskutek tego naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych uznała się zmuszona w oświadczeniu radjowem z dnia 7 października 1942 zapowiedzieć m. in. po krótkiem streszczeniu przytoczonego tu wyczerpująco materjału dowodowego, że

od dnia 8-go października, godz. 12-tej w południe, wszystkim brytyjskim oficerom i żołnierzom, wziętym do niewoli koło Dieppe, będą nałożone więzy, a w przyszłości wszystkie oddziały terorystyczne i sabotażowe Anglików i ich pomocników, które zachowują się nie jak żołnierze, lecz jak bandyci, będą przez wojska niemieckie jako tacy traktowane i gdziekolwiek się ukażą, zostaną bez żadnych względów w walce zniszczone.

Ponieważ brytyjskie ministerstwo wojny nie poczuwało się do udzielenia zadawalającego oświadczenia, **skrępowano w dniu 8 października 1942 r. z pośród jeńców angielskich, wziętych swego czasu do niewoli pod Dieppe, 107 oficerów i 1.265 szeregowych.**

Niemieckie oświadczenie określa następnie „przyczyny", przytoczone przez Brytyjczyków, jako usprawiedliwienie skrępowania pięciu niemieckich żołnierzy w zajściu na wyspie Sercq, którzy musieli być rzekomo przeprowadzeni w pobliżu wcale nie istniejących niemieckich koszar i ciągnie swe wywody dalej:

3) Jak zakłamane są z trudem wymyślone przyczyny angielskiego zachowania się wobec niemieckich jeńców, taksamo wykrętne są też drogi, któremi rząd brytyjski posługuje się w swych oświadczeniach z dnia 8 i 10 października w stosunku do ostatnich niemieckich zarządzeń, jeżeli się powołuje on na artykuł II genewskiej umowy w sprawie jeńców wojennych, która zakazuje represyj w stosunku do jeńców wojennych.

Kto żywi choćby tylko cień poczucia przyzwoitości żołnierskiej, ten przynać musi, że zachowanie się wobec niemieckich jeńców pod Dieppe i na wyspie Sercq przynosi hańbę wszelkiemu pojęciu humanitarności i żołnierskiemu honorowi oraz uwłacza brutalnie najpospolitszym prawom żołnierskim. Byli to więc właśnie Anglicy, którzy sami zawinili, dopuszczając się ciężkich przekroczeń umowy genewskiej w sprawie jeńców wojennych.

4) To zachowanie się należy zaliczyć do niezliczonych ciężkich przekroczeń Brytyjczyków wobec najzwyklejszych i najnaturalniejszych przykazań poszanowania uczuć humanitarnych i podstawowych zasad międzynarodowego prawa wojennego. Kilka najcięższych wypadków przedstawia się więc opinji publicznej, ażeby uzupełnić obraz metod, stosowanych przez angielskie kierownictwo wojny..

Zdobyty akt o Explosives-, Demolitiens-, technical Instructions, Traps and Mines" (materjałach wybuchowych, zniszczeniach technicznych wskazówkach, pułapkach i minach), zawierający obszerne wskazówki służbowe dla pionierów przy używaniu materjałów wybuchowych i min, zamieszcza na stronie 28 następującą uwagę:

„Zabieranie ze sobą jednego lub dwóch jeńców wojennych przez oddział poszukujący min jest bardzo korzystnem postępowaniem i może oddać cenne usługi przy wyszukiwaniu ukrytych ładunków wybuchowych".

To zarządzenie posyłania jeńców do wyszukiwania min jest wyraźnym udokumentowanym dowodem nietylko pochwalającym, ale wprost nakazującym szczególnie ciężkie przekroczenie prawa wojennego o jeńcach.

5) **W niezliczonej liczbie wypadów strzelano na morzu do żołnierzy rozbitków.** Tego rodzaju wypadki zdarzały się szczególnie często w czasie komunikacji okrętowej z wyspą Kretą i to tak często, że owe ostrzeliwania nie mogły być tylko pojedynczemi przekroczeniami podwładnych jednostek służbowych, ale **wykonywano je również z rozkazu wyższych wojskowych władz brytyjskich.** Owe wyższe brytyjskie władze wojskowe ponoszą więc odpowiedzialność za działanie tych przestępców wojennych.

Najpotworniejszym wypadkiem tego rodzaju było zatopienie żaglowca motorowego „Osia Paraskew" (pojemności 35 ton) w dniu 12 maja 1941 r. w czasie przejazdu z wyspy Lemnos do portu Cavalla. Pozostała przy życiu grecka załoga (kapitan i pięciu marynarzy) złożyła o tem zeznania pod przysięgą, z których wynika, co następuje:

„Na pokładzie znajdował się oprócz greckiej załogi jeden niemiecki oficer, podoficer i dwóch szeregowych. Statek zatrzymał się natychmiast i grecki kapitan powiewał białą chustką.

Niemiecki oficer został ostrzeliwany z pistoletu z wieżyczki łodzi podwodnej, przepływającej równolegle. Oficer łodzi podwodnej wezwał po angielsku załogę grecką, aby zeszła do łodzi ratunkowej. **Niemieckim żołnierzom grożono karabinem maszynowym i zmuszono ich do udania się pod pokład. Wtedy łódź podwodna otwarła ogień z działa z 10-metrowej odległości na żaglowiec motorowy, który zapalił się natychmiast i szybko zatonął. W palących się częściowo mundurach żołnierze niemieccy wskoczyli do wody, a płynących ostrzeliwano w wodzie tak długo z karabinów maszynowych, aż wszyscy zostali trafieni i zatonęli. Grecka załoga była świadkiem tego postępowania od początku do końca, obserwując je z odległości 30 m.".**

Conajmniej tak bezwstydne i brutalne, jak te wydarzenia na morzu, były metody stosowane przez Anglików w walkach lądowych na Krecie.

Tam już przez to Brytyjczycy zawinili jak najciężej, że na długo przed rozpoczęciem niemieckiego ataku, przygotowali wojnę przy pomocy band, jaka prowadzona potem była w formie wprost potwornej. **Anglicy podjudzali i organizowali w sposób przemyślny ludność cywilną Krety, rozdzielając tam przedewszystkiem obficie broń wszelkiego rodzaju.**

6) Jako szósty punkt podkreśla się znany już wypadek, że **w myśl rozkazu 4 angielskiej brygady pancernej w Afryce, nie wolno jeńcom podawać żywności ani napojów, ani też zezwalać im na spanie.**

7) Wkońcu zasługuje jeszcze na publiczne napiętnowanie następujący przykład barbarzyńskich metod walki:

Przy końcu grudnia 1941 r. wyskoczył ze samolotu w pobliżu Kopenhagi pewien lotnik, wyszkolony w Londynie, zabił się jednak, gdyż spadochron nie rozwinął się należycie. Przy przeszukaniu zabitego okazało się, że

pod kombinezonem lotniczym nosił on w pasie typowy pistolet gangsterski.

Niezwykłość polegała na tem, że posiadający tę broń mógł z niej strzelać w każdej pozycji przy pomocy specjalnego niewidocznego języczka spustowego, umieszczonego pod rękawem. Cel takiej konstrukcji jest zupełnie jasny. Polega on mianowicie na tem, że pozwala w najbardziej podstępny sposób, z najbliższej odległości wśród objawów pozornego przestrachu przez podniesienie rąk w górę, zastrzelić tego, który bierze do niewoli; **aparatura ta bowiem umożliwia strzelanie z podniesionemi rękami, założonemi za głowę i na plecy, jak rów-**

Francja obecnie ma broń.

Paryż, 19 października. **Po raz pierwszy zapowiedziano Francuzom, iż w razie nowych ataków na części Imperjum Francuskiego, Francja dysponuje bronią, której „bynajmniej nie można lekceważyć".**

Pod tyt.: „Będziemy bronili imperjum", pisze Marcel Deat we wtorkowym numerze „Oeuvre", iż Francja obecnie może się mniej obawiać o obronę, gdyż środków materjalnych obecnie już nie brak w tej mierze, co dawniej.

Marcel Deat oświadcza: „Posiadamy uzasadnioną nadzieję, iż w przyszłości, bez zbyt wielkich zastrzeżeń, będziemy się mogli zwrócić do rozwiązania kwestyj pozytywnych i naprawdę potrzebnych, tak, jak zresztą to zamierzaliśmy. Ewentualnemu atakowi anglo-saskiemu przeciwstawimy broń, której bynajmniej nie będzie można lekceważyć".

Japończycy wylądowali na wyspie Guadalcanar.

Sztokholm, 19 października. **Departament marynarki Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej podaje — według doniesienia Reutera — że wielka liczba Japończyków wylądowała na Guadalcanar, gdzie toczą się nadal walki na lądzie.**

Stanowiska amerykańskie są ostrzeliwane przez artylerję. Wielki zespół japońskich okrętów zaobserwowano koło wyspy Shortland. Wyspa Guadalcanar należy do największych w grupie wysp Salomona; leży ona na południowym wschodzie archipelagu.

nież strzelanie rękami trzymanemi wysoko w górze.

Naczelna Komenda Niemieckich sił Zbrojnych kończy następująco:

„Takie są jedyne i wyłączne motywy, jakie skłoniły Naczelną Komendę Niemieckich Sił Zbrojnych do wydania zarządzeń odwetowych, ponieważ jest ona zobowiązana wobec narodu niemieckiego nietylko do ochrony honoru swoich żołnierzy, ale przedewszystkiem do zmuszenia do humanitarnego obchodzenia się z jeńcami przez przeciwnika, któremu obce jest zupełne uczucie jakiegokolwiek humanitarnego lub honorowego obchodzenia się z żołnierzami wziętymi do niewoli".

Wobec tych niemieckich zarządzeń odwetowych radjo angielskie w dniu 9-go października 1942 o godz. 15-tej za pośrednictwem radjostacji Daventry podało do wiadomości:

„W Londynie rozważa się projekt, aby rząd brytyjski wszystkich jeńców mocarstw osi traktował zupełnie w identyczny sposób i nie czynił żadnej różnicy pomiędzy jeńcami włoskimi i niemieckimi".

Wobec tego komunikatu, który rząd angielski nakazał podać do szerokiej wiadomości za pośrednictwem radja, **rząd niemiecki widzi się zmuszonym uważać również jako jedną całość wszystkich jeńców wojennych, zabranych przeciwnikom aljanckim na wszystkich frontach. Sprzeczne z prawem międzynarodowem lub niehumanitarne traktowanie niemieckich jeńców wojennych na którymkolwiek z placów boju, np. także w Rosji Sowieckiej, spotka się więc odtąd z odwetem na wszystkich jeńcach wojennych, wziętych łącznie przez Niemcy do niewoli bez względu na narodowość.**

Co na to Reuter?

Sztokholm, 19 października. **Memorjał niemiecki o złem traktowaniu jeńców wojennych przez Anglików zbywa urzędowa agencja telegraficzna w Londynie tylko krótko.**

Odnośne doniesienie biura Reutera brzmi: „Naczelne dowództwo niemieckie opublikowało długie sprawozdanie o wiązaniu jeńców wojennych. W sprawozdaniu tem oświadcza się zgodę na ponowne przesłuchanie niemieckich żołnierzy, którzy mieli być skrępowani. Jednakże w sprawozdaniu tem wspomina się również w formie dalszych doniesień o złem traktowaniu niemieckich jeńców wojennych pod Dieppe, na wyspie Sercq oraz na wyspie Krecie. Memorjał niemiecki zapowiada również, że w wypadku złego traktowania jeńców nieniemieckich, wszyscy jeńcy, którzy wpadną w ręce Niemców, będą odpowiednio traktowani. Nie ma odgrywać już żadnej roli narodowość jeńców".

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 19 października. **Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W Egipcie ciągle burze piaszczyste utrudniają nadal działalność bojową na lądzie i w powietrzu. Grupa aljanckich pancernych wozów wywiadowczych w czasie próby wtargnięcia na włoskie pozycje pozafrontowe została pokonana i zmuszona do ucieczki, następnie była ścigana przez włoskie lotnictwo, ostrzeliwana ogniem karabinów maszynowych i rozproszona.

Objekty wojskowe na Malcie gwałtownie bombardowano. W walce powietrznej Włosi zestrzelili jedną maszynę Spitfire, myśliwce niemieckie 11 „Spitfire".

*

Rzym, 20 października. **Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Spokojny dzień na całym froncie egipskim. Atak powietrzny na Benghasi spowodował pewne szkody w budynkach mieszkalnych. Wśród ludności cywilnej zabito jedną osobę i trzy raniono. W pobliżu Sollum wzięto do niewoli załogę jednego z zestrzelonych samolotów, składającą się z czterech Anglików i jednego Nowozelandczyka.

Samoloty osi atakowały lotniska w Micabba i uzyskały trafienia w urządzenia i pole startowe. Jeden z naszych samolotów nie powrócił z lotu na nieprzyjaciela.

Kuba podejmuje dyplomatyczne stosunki z Moskwą.

Vigo, 19 października. **Kuba nawiązała obecnie stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Sowietów.**

Szczegóły ustalono w wymianie not między ambasadorem kubańskim w Waszyngtonie a ambasadorem sowieckim w Waszyngtonie Litwinowem.

Rozbudowa umocnień nad kanałem Panamskim.

Lizbona, 19 października. **Wojska Stanów Zjednoczonych oraz robotnicy budowlani obecnie zatrudnieni zostali przy pracach fortyfikacyjnych w strefie kanału Panamskiego.**

Buduje się nowe lotniska, stanowiska artylerji, koszary, magazyny amunicyjne. Według doniesień z Nowego Jorku liczą się tutaj z zaatakowaniem strefy Kanału.

Dalsze postępy ataku na zachodnim Kaukazie.

Berlin, 20 października. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 19 października:**

Na zachodnim Kaukazie atak czyni dalsze postępy. Piechota zdobyła szturmem nowe wyżyny i wzięła stok pewnej silnie umocnionej przy pomocy sześciu bunkrów dla dalszego prowadzenia walki ważnej góry.

W Stalingradzie obszar miejski i przemysłowy, zdobyty w ostatnich walkach, został oczyszczony z rozbitych oddziałów. Lotnictwo atakowało objekty w Stalingradzie i dookoła miasta, jak również ruchy transportowe i urządzenia kolejowe Sowietów na wschód od Wołgi. Jedenaście pociągów transportowych, w tem dwa pociągi naftowe, zostało zniszczonych.

Na środkowym odcinku frontu formacje bojowe i nurkowe zwalczały znowu nieprzyjacielskie ruchy kolejowe z widocznym sukcesem. Pewien wielki skład zaopatrzeniowy Sowietów został w skoncentrowanym ataku powietrznym ciężko trafiony.

Malta była atakowana za dnia i w nocy przez niemieckie i włoskie samoloty bojowe.

Fabrykę dział „Czerwona Barykada" zdobyto szturmem.

Atak na odcinku frontu Noworosyjsk-Tuapse czyni dalsze postępy.

Berlin, 19 października. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dni 18 października:**

Na odcinku frontu Noworosyjsk—Tuapse atak wojsk niemieckich i sprzymierzonych przeciwko głęboko przygotowanym pozycjom bolszewików czyni dalsze postępy. Na odcinku jednej tylko dywizji strzelców zdobyto w dniu wczorajszym 60 ufortyfikowanych stanowisk bojowych. Ataki bombowe lotnictwa kierowane były przeciwko kolumnom sowieckim, przesuwanym na drogach górskich i nadbrzeżnych. Na południe od rzeki Terek w czasie jednego z kontrataków niemieckich odrzucono bolszewików, atakujących pozycje niemieckie wśród wysokich krwawych ich strat daleko poza ich pozycje wyjściowe.

W Stalingradzie oddziały ofensywne złamały zacięty opór sowiecki, zdobyły szturmem wszystkie zakłady fabryki dział „Czerwona Barykada" i po krwawem odrzuceniu gwałtownych kontrataków wyparły bolszewików z graniczącej z nią dzielnicy miasta. Silne formacje lotnicze ciężkiemi atakami wspierały te walki i zniszczyły na wschodnim brzegu Wołgi liczne działa. Siły bolszewickie, okrążone na północny zachód od dzielnicy miasta Spatakówka, zniszczono.

Na środkowym i północnym odcinku frontu, poza skuteczną działalnością niemieckich oddziałów szturmowych i odparciu lokalnych wypadów sowieckich, nie zaszły ważniejsze działania bojowe. Formacje samolotów bojowych mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych kontynuowały zwalczanie sowieckich ruchów transportowych.

Podczas ataków lotniczych na bazy powietrzne i na inne objekty wojskowe wyspy Malty, dokonane przez niemieckie i włoskie formacje lotnicze, spowodowano nowe zniszczenia. W zaciętych walkach powietrznych zestrzelono 12 samolotów brytyjskich.

Wypad lotnictwa brytyjskiego, dokonany w porze dziennej przeciwko południowej części okupowanych obszarów Francji spowodował straty wśród francuskiej ludności oraz nieznaczne szkody materjałowe i w budynkach, przedewszystkiem w dzielnicach mieszkaniowych, zaatakowanych miejscowości. Jeden bombowiec zestrzelono.

Lekkie niemieckie samoloty bojowe w locie z nieznacznej wysokości obrzuciły w dniu wczorajszym bombami ciężkiego kalibru ważne ze względów wojennych objekty, położone w Anglji południowo-wschodniej.

Znaczenie fabryki dział „Czerwona Barykada".

Berlin, 19 października. **Fabryka dział „Czerwona Barykada" wraz z położonemi dalej na południe zakładami hutniczemi „Czerwony Październik" stanowi jedną wspólnotę pracy, przyczem w wymienionych zakładach hutniczych okrążeni bolszewicy usadowili również znaczną grupę sił, stawiającą jeszcze opór pasuwającym się wojskom niemieckim.**

Strata tych dwóch fabryk zbrojeniowych stanowi szczególnie dotkliwy cios, poniewaz bolszewicy nie będą w stanie nawet przez dłuższy okres czasu w jakikolwiek sposób zastąpić tę nowoczesną odlewnię stali, posiadającą conajmniej 13 pieców martinowskich i trzy piece elektryczne, zatrudniająca przeszło 12.000 robotników.

Program produkcyjny tych zakładów, oprócz wytwarzania stali pancernej, obejmował odlewnie dział wszelkiego rodzaju, oraz części składowych do budowy samochodów, traktorów, czołgów i sprzętu kolejowego, głównie jednak produkcję amunicji artyleryjskiej, przyczem ogólna produkcja tej fabryki wynosiła 7 proc. produkcji całego Związku Sowietów.

Przy użyciu silnych jednostek artylerji i lotnictwa, Anglicy przeprowadzili gwałtowny atak na stanowiska francuskie, który jednakowoż został odparty. Mimo użycia w akcji pancernych wozów bojowych, zostali zmuszeni do odwrotu, przyczem wycofać się musieli ze zdobytych już stanowisk.

Tragedja dzieci hiszpańskich uprowadzonych do Rosji.

Madryt, 19 października. **Niedzielne dzienniki madryckie podają nowe szczegóły o dzieciach hiszpańskich, które uciekły ze Związku Sowieckiego i publikują ich nazwiska.**

Według zeznań tych dzieci, które zostały przez bolszewików z tysiącami innych uprowadzone do Związku Sowietów podczas walk wolnościowych, wiele ich towarzyszy i towarzyszek w Zw. Sowietów zmarło śmiercią głodową. Gazety znajdują ponownie wiele wyrazów wdzięczności Hiszpanji dla niemieckich sił zbrojnych, które dzieci te zaopatrzyły w obuwie, odzież i środki żywności, oraz wróciły je ojczyźnie.

W Hiszpanji znowu aresztowano mordercę bolszewickiego.

Madryt, 19 października. **Ostatnio policja madrycka zaaresztowała czerwonego funkcjonarjusza z czasów hiszpańskiej wojny domowej, któremu udowodniono szereg mordów dokonanych na narodowcach hiszpańskich.**

Jako dowódca czerwonej bandy, aresztowany zmuszał młodych Hiszpanów będących zwolennikami prawicy, do walczenia w szeregach czerwonych, dając w razie oporu rozkaz do zastrzelenia ich bez jakiegokolwiek wyroku.

Odbudowa Londynu ma potrwać 12 lat.

Sztokholm, 19 października. **Conajmniej 12 lat potrwa odbudowa Londynu po wojnie, oświadczył angielski arhitekt Wiliam Holford, znajdujący się w Sztokholmie.**

Termin ten jednak może być tylko wtedy dotrzymany, o ile przez dalsze działania wojenne nie zostaną w angielskiej stolicy spowodowane nowe istotne szkody.

Walka o Ambrozitę na Madagaskarze.

Vichy, 19 października. **Bitwa o Ambrozitę trwa dalej — jak wynika ze sprawozdania sekretarza stanu dla kolonij, Rista. Walki toczą się z wielką zaciętością w południowej części miasta oraz w najbliższem sąsiedztwie.**

Wstrząsy podziemne na jednej z wysp Azorskich.

Lizbona, 19 października. **Wyspę Fayal, należącą do grupy wysp Azorskich, w ciągu ostatnich dni nawiedziło szereg mniejszych wstrząsów podziemnych — jak to podaje gazeta „Diario Popula".**

Wśród ludności panuje wielkie poruszenie, gdyż pamięta ona jeszcze ciężkie trzęsienie ziemi z r. 1936, które zniszczyło wielką część wyspy; obecnie obawiają się powtórzenia tej katastrofy. W dniach 14 i 15 października wyspą wstrząsnęło kilkakrotne trzęsienie, skutkiem czego ludność udała się na ulice i pola. Szkód żadnych jednakowoż nie było.

W kilku wierszach.

Król Michał w towarzystwie rumuńskiego ministra obrony kraju, generała Pantazi, złożył w piątek wizytę jednostkom rumuńskiej marynarki wojennej w Konstanzy, celem osobistego wręczenia odznaczeń w obecności sekretarza stanu dla marynarki admirała Pais, oficerom i szeregowym, którzy szczególnie zasłużyli się w czasie operacyj na morzu Czarnem.

*

W Bukareszcie został podpisany układ bułgarsko-rumuński, mający na celu budowę mostu na Dunaju pomiędy Russe a Giurgiu. Prace przygotowawcze mają zostać natychmiast podjęte, a oddanie do użytku nastąpi po upływie roku.

*

Kierownik wydziału w niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych poseł Twardowski wydał przyjęcie dla przebywającego obecnie w Niemczech sekretarza stanu Sudena i dyrektora ministerjalnego Lundquista z królewsko-szwedzkiego ministerstwa oświaty.

*

Turecki sąd apelacyjny uchylił z powodu błędów w procedurze wyrok w procesie przeciwko uczestnikom zamachu bombowego na ambasadora von Papena i odesłał sprawę do I instancji. Nowy proces odbędzie się w najbliższym czasie.

*

Jak donoszą z Lizbony, przybyli tam członkowie byłego węgierskiego poselstwa w Brazylji pod kierownictwem swego posła Mikołaja Horthy'ego, młodszego syna regenta Węgier.

*

Kierownik cywilnej obrony Stanów Zjednoczonych Landys — według doniesienia agencji z Chicago — wezwał amerykańskie kobiety, by były bardziej wojennie uświadomione i aby w przyszłości brały udział w zbiórkach odpadków tłuszczu, starego żelaziwa, gałganów, odpadków gumowych i próżnych puszek od konserw.

W kraju Dalaj-Lamy.

Tybet! Otoczony niby murami olbrzymich szczytów największych gór świata, Himalajów, stanowi on wielką niezdobytą twierdzę, w której od wieków chronią się wojownicze plemiona Mongołów.

Klimat jest tu suchy, lądowy. W dzień promienie słoneczne prażą silnie, a w nocy „mróz ścina wodę w lód". Świat roślinny jest bardzo ubogi. Spotkać tam można tylko roślinność stepową, drzewa — rzadkie okazy rosną tylko nad nielicznemi rzekami tego kraju. Świat zwierzęcy jest bardziej bogaty: tysiące antylop, dzikich koni, wielbłądów, żyjących na wolności, yaków, niedźwiedzi tybetańskich, olbrzymich mięsożernych sępów — to raj dla myśliwych.

Ludność miejscowa prowadzi przeważnie życie osiadłe. Religją panującą jest specjalny odcień buddyzmu, zwany „lamaizmem". „Wierni" wierzą, że ich „Bóg-Budda" nie umarł, lecz żyje i wciela się w coraz to nowego Dalaj-Lamę. Dalaj-Lama — to święty i najwyższy dostojnik „lamaizmu" na ziemi. Mieszka on w stolicy Tybetu, w świętem mieście Lhassa, leżącem na wielkim szlaku, prowadzącym z zachodu na wschód. Znajdują się w nim wspaniałe złocone świątynie, obok których spotkać można typowo wschodnie, ludne i gwarne bazary. Największą świątynią w mieście jest klasztor „Patola", w którym przebywa Dalaj-Lama.

Jest to jedna z najpiękniejszych świątyń Tybetu. Dach jej o wysokości 200 metrów kapie od złota. Wieże i obeliski odlane są z bronzu i pokryte złotem.

Do tej siedziby żywego Buddy zdążają rokrocznie tysiące pielgrzymów z całego świata buddyjskiego. Pielgrzymi z świętym okrzykiem na ustach: „O cudny kwiecie lotosu!" („Om mani padame hum!) wkraczają do cudnych ogrodów klasztoru. Kwiatem lotosu każdy z nich nazywa swego „Boga" Buddę". Słowa te są pierwszemi w ustach każdego dziecka, a ostatniemi w ustach konającego.

Tybet w ostatnim czasie prowadził szereg wypraw obronnych przeciwko wdzierającym się oddziałom brytyjskim, które miały zamiar pozyskać ten kraj dla korony angielskiej. Wojny te oficjalnie zakończyły się w roku 1904 i doprowadziły po zaciętych walkach do zajęcia Lhassy przez oddziały brytyjskie, które tem samem chciały zadać ostateczny druzgocący cios podnoszącym się antyangielskim prądom. Stało się jednak inaczej, doprowadziło to tylko do skrytej walki przeciw grabieżcom. Walka ta trwa jeszcze do dziś, pod przewodnictwem buddyjskich mnichów, którzy wierzą, że ich ojczyzna zostanie odbudowana i stanie się pewnego dnia wolnem państwem Azji.

Jawicz

Dalsze osłabienie sowieckiego potencjału zbrojeniowego.

Sztokholm, 19 października. **Nadzieja, że Stalingrad da się jeszcze uratować, ożywiła się w ostatnich dniach w Anglji znacznie, ponieważ komentarze prasy do komunikatów z sowieckiego frontu były wyłącznie na ten ton nastrojone, że Niemcy wskutek walk o Stalingrad, trwających długie tygodnie, w swej sile bojowej zostały tak dalece osłabione, że obecnie przygotowują się do przejścia na strategję defensywną.**

Doniesienie o zdobyciu fabryki traktorów im. Dzierżyńskiego, jednego z największych zakładów zbrojeniowych Związku Sowietów, przez oddziały niemieckie i o zdobyciu fabryki dział „Czerwona Barykada" oraz dalszej ważnej dzielnicy miejskiej na północy Stalingradu, **zniweczyło szybko nadzieje brytyjskie.**

Tam, gdzie według twierdzeń Sowietów pracowano wczoraj jeszcze pełną parą, niemieckie wojska walczą już o ruiny potężnych zakładów zbrojeniowych. Obszar, który jeszcze Sowietom pozostaje do walki na ruinach Stalingradu, zmniejszył się w bardzo znacznym stopniu wskutek nowego uderzenia ofensywnego oddziałów niemieckich. Zdobycie zakładów Dzierżyńskiego i „Czerwonej Barykady" przedstawia dla Sowietów ciężką stratę wojenno-gospodarczą, nie dającą się powetować, a zarazem znamionuje dalsze osłabienie ich potencjału wojennego.

Wiadomości lokalne.

Październik
20
Wtorek

Dziś: Jana Kantego
Jutro: Urszuli z tow.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 17.00 do 6.30

16 tyś. robotników wyjechało do Rzeszy.

Kraków, 19 października. **Za pośrednictwem Urzędów Pracy skierowano do Rzeszy w ciągu września br. około 16.000 robotników.**

Zatrudnieni oni zostali w gospodarstwach rolnych. Kontyngent październikowy osiągnie prawdopodobnie liczbę 20.000 osób. Do chwili obecnej globalnie wysłano na roboty do Rzeszy około 300.000 osób.

Egzaminy dla kierowców pojazdów mechanicznych.

(Zet) **Jędrzejów,** 20 października. **W dniu 15 bm. odbył się w Jędrzejowie egzamin dla kierowców pojazdów mechanicznych, przeprowadzony przez dyplomowanego inżyniera Romana Gawła z Krakowa.**

Do egzaminu zgłosiło się 22 kandydatów z terenu powiatu jędrzejowskiego i dawnego powiatu włoszczowskiego; egzamin zdało 17 kandydatów, którzy otrzymali odpowiednie zaświadczenia. Takie same egzaminy odbyły się w dniu 13 bm. w Miechowie i w dniu 14 bm. w Busku-Zdroju, przyczem z terenu powiatu miechowskiego zdało egzamin na kierowców pojazdów mechanicznych 19 kandydatów, a z terenu powiatu buskiego 21 kandydatów.

Obecna praca państw. zakładów zbożowych i przemysłowych w Galicji.

Lwów, 19 października. **Przemiał zboża, wypiek chleba, wyroby z cukru, produkcję kawy zbożowej, oleju jadalnego, mydła i świec — cały ten przemysł na obszarze Okręgu Galicja już od przeszło roku prowadzą Państwowe Zakłady Zbożowe i Przemysłowe.**

Na zlecenie Zakładów uruchomiono w Galicji 305 młynów, a w bieżącym roku wypuszczono w dzierżawę 460 małych młynów. Dzierżawcami są ich byli właściciele, którzy będą mogli wrócić do praw własności, gdy tylko pozwolą na to stosunki. Pod bezpośrednim zarządem Państwowych Zakładów znajdują się 134 młyny. Na podkreślenie zasługuje fakt, że przeprowadzono niezbędne przebudowy, przez co podniesiono wydatnie wydajność młynów i jednocześnie polepszono jakość produktów. Gospodarkę młynarską wzmocniono przez budowę paru wielkich spichrzów i rozszerzenie oraz uporządkowanie istniejących już przy młynach magazynów, celem umożliwienia dobrego zabezpieczenia wielkich rezerw.

Podległe do niedawna Państwowym Zakładom piekarnie lwowskie, przeszły obecnie pod prywatny zarząd, a jedynie dwie pozostały w pełnym zarządzie Państwowych Zakładów.

Lwowski przemysł cukrowniczy, ujęty w ramy trustu, po doprowadzeniu go do technicznego i handlowego ładu, został częściowo przez Państwowe Zakłady usamodzielniony, częściowo zaś wydzielony pod specjalne kierownictwo. To samo dotyczy fabryki kawy zbożowej. W dzierżawę przeszła również lwowska olejarnia, fabryka mydła i świec, przystosowana już obecnie do intensywnej a oszczędnej podukcji.

Państwowe Zakłady Zbożowe i Przemysłowe po roku pracy, mają w swym bilansie odbudowę najważniejszych zakładów przemysłu spożywczego, podniesienie i potanienie ich produkcji oraz wprowadzenie do niektórych zakładów czynnika kierowniczej inicjatywy prywatnej.

Zboże siewne dla rolników w Kieleckiem.

(Zet) **Kielce,** 20 października. Władze rolnicze powiatu kieleckiego dążąc do uzyskania jaknajlepszych plonów przez rolników, co w pierwszym rzędzie można osiągnąć przez zdobycie dobrego zboża siewnego, sprowadziło w tych dniach około 8 tysięcy metrów zboża wysokiego gatunku (petkuskie, nowozelandzkie, atoninńskie itp.), które rozprowadza wśród poszczególnych gospodarzy na terenie powiatu kieleckiego. Zboże to otrzymają w pierwszym rzędzie rolnicy prowadzący swe gospodarstwa bez zarzutu, którzy odstawili swój kontyngent zbożowy w 100 prcentach.

W myśl starego przysłowia: „Co posiejesz, to i zbierzesz“ — dobry gospodarz winien pamiętać o tem, aby nasienie, które powierzy ziemi, było w dobrym gatunku, często zmieniane i posiadało dobrą zdolność kiełkowania.

Siew w tym roku został znacznie opóźniony, to też tembardziej winno się zwrócić uwagę na dobrą odmianę zboża, w czem władze rolnicze starają się pójść jaknajdalej na rękę rolnikom.

Grypa – epidemja jesienna.

Kraków, 19 października. **Okres jesieni sprzyja wszelkim przeziębieniom i katarom, toteż teraz właśnie wzrasta liczba wypadków zachorowań na grypę.**

Utarło się błędne przekonanie, jakoby grypa była chorobą lekką, przejściową. Tymczasem jest inaczej: **niebezpieczeństwo grypy nie kryje się w samej tylko chorobie, ile w jej następstwach i komplikacjach, jakie ona za sobą może pociągnąć.**

Większa część cierpień płucnych z zapaleniem płuc na czele, komplikacje sercowe, niedomogi narządów trawienia, a nawet choroby układu nerwowego — to następstwa grypy, niewłaściwie leczonej, zaniedbanej lub lekceważonej. **Grypa jest chorobą zaraźliwą, szybko przybierającą rozmiary epidemji.** Dlatego też w okresie wzmożenia się wypadków zachorowań na tę chorobę należy unikać bliższego kontaktu z osobami zakatarzonemi, nie całować się na powitanie, nie używać cudzych chusteczek do nosa itp. Wskazane jest również **mycie rąk po każdorazowym powrocie z miasta,** a zwłaszcza przed posiłkami. Ponieważ siedliskiem zarazków grypy jest plwocina, w domu powinna znajdować się spluwaczka, wysypana piaskiem i zroszona środkiem dezynfekcyjnym.

Objawy, po których poznaje się grypę, są następujące: Zaczyna się od bólu głowy i t. zw. łamania w kościach. Jednocześnie występuje podwyższona temperatura i uporczywe, silne dreszcze. Gorączka dochodzi przy grypie nawet do 40 st. W drugiem stadjum choroby język chorego jest grubo obłożony, z ust wydobywa się nieprzyjemny oddech, choremu brak apetytu i męczy go ostry ból głowy. Wielkie znaczenie dla przebiegu choroby i zlikwidowania grypy bez następstw ma fakt wczesnego leczenia. Toteż natychmiast po stwierdzeniu u siebie, czy też domowników wspomnianych objawów, należy udać się do lekarza. Kto szybciej zaczyna się leczyć, szybciej jest zdrowy i nie naraża innych na zakażenie.

NOWY DZIENNIK ROZPORZĄDZEŃ DLA GENERALNEGO GUBERNATORSTWA NR. 85 Z DNIA 13 PAŹDZIERNIKA B. R. ZAWIERA: Rozporządzenie o dopuszczeniu pojazdów do ruchu drogowego. Zarządzenie o dalszem używaniu pojazdów mechanicznych.

UNIEWAŻNIENIE KART DO WYKONYWANIA ZAWODÓW ARTYSTYCZNYCH. Oddział Propagandy w Warszawie wydał zarządzenie, mocą którego wszystkie karty uprawniające do wykonywania zawodów artystycznych zostają unieważnione. Podania o nowe karty należy kierować do oddziału Propagandy w Warszawie od dnia 1 listopada do dnia 31 grudnia br. Po tym terminie nadesłane podania nie będą uwzględniane.

NOWA PSTRĄGARNIA W OKRĘGU KRAKOWSKIM. W pobliżu Krakowa projektowane jest przez kompetentne czynniki założenie nowej pstrągarni. Do chwili obecnej przeprowadzono już w znacznym zakresie odpowiednie badania oraz prace techniczne.

KONKURS FOTOGRAFICZNY. Redakcja czasopisma „Rzemiosło“ ogłosiła swego czasu konkurs fotograficzny pod hasłem: „Warsztat rzemieślniczy w pracy“. W konkursie mógł brać udział każdy rzemieślnik, abonujący powyższe pismo, przesyłając redakcji „Rzemiosło“ fotografję swego warsztatu podczas pracy w terminie do 31 sierpnia br. Obecnie tem termin został przedłużony do 31 grudnia br. Nadsyłane zdjęcia winny być sporządzone na lśniącym papierze, o formacie najmniej 6×9 mm. Za najlepsze zdjęcia przewidziane są wartościowe nagrody.

KSIĄŻKI JAZDY DLA SZOFERÓW. Od dnia 1 listopada 1942 r. zostanie wprowadzona na terenie Generalnego Gubernatorstwa nowa książka jazdy dla kierowców pojazdów mechanicznych. Celem książki będzie dokładna ewidencja zużytych materjałów pędnych i liczby przejechanych kilometrów.

OBRADY CHMIELARZY W WARSZAWIE. Z początkiem bież. miesiąca obradował w Warszawie Związek plantatorów chmielu w Gen. Gub. Tematem obrad były wyniki zbiorów oraz doświadczenia zebrane w ostatnich czasach, przyczem równocześnie ustalono wytyczne dla przyszłej kampanji. Należy zaznaczyć, że głównym okręgiem chmielarskim jest obwód lubelski. Plantacje tego obszaru, należące wyłącznie do wielkich zakładów, są głównemi dostawcami browarów w Gen. Gub.

(Zet) **ZBRODNIA POPEŁNIONA NA DZIECKU.** W dniu 13 bm. w lesie obok wsi Podlesie gminy Lelów (Kieleckie) — znaleziono zwłoki dziecka płci żeńskiej w wieku około 2-ch tygodni przykryte ziemią o grubości 10 cm. i owinięte w szmatę. Oględziny lekarskie wykazały gwałtowną śmierć dziecka przez uderzenie tępem narzędziem w czoło między przegubem nosowym. Zbrodnię popełniono przed trzema dniami od znalezienia trupa dziecka. Policja prowadzi dochodzenia w kierunku wykrycia sprawcy zbrodni.

(Zet) **ZBRODNIA WŚRÓD DZIECI.** W czasie pasenia bydła na pastwisku pod Włoszczową doszło do sprzeczki między umysłowo chorym 14-letnim Jerzym Żakiem i 10-letnią Zdzisławą Fiut. W pewnym momencie zdenerwowany Żak uderzył kijem w głowę Fiutównę, która momentalnie straciła przytomność i wkrótce zmarła.

(Zet) **KRADZIEŻ MIESZKANIOWA.** — Przy pomocy wyjęcia szyby w oknie, nieznani złodzieje dostali się w nocy do mieszkania Józefa Woźniaka w Rędzinach, gminy Żytno (powiat radomszczański) i skradli garderobę, płótno i obuwie ogólnej wartości 5.000 zł. Łupem złodziei padł również portfel z pewną zawartością gotówki i dowody osobiste poszkodowanego.

(Zet) **OKRADZIONY W POCIĄGU.** Między stacją Kielce i Jędrzejowem został okradziony w pociągu przez nieznanego doliniarza mieszkaniec Juljanowa, gminy Komorniki (pow. grójecki), Stefan Tyszewski. Łupem złodzieja padł portfel z zawartością 50 zł. gotówki i różne dowody osobiste.

(Zet) **NAPAD BANDYTÓW.** Onegdaj wieczorem do mieszkania Wincentego Kowala w Klimontowie, gminy Mstyczów (powiat Jędrzejów) wtargnęło trzech osobników zamaskowanych. Po steroryzowaniu domowników i ustawieniu ich twarzami do ściany z podniesionemi rękami, bandyci rozpoczęli plądrowanie mieszkania — w czasie którego zrabowali około 40 zł. gotówką, zegarek niklowy, trzewiki męskie, litr wódki i papierosy ogólnej wartości około 500 zł.

Z DNIA.

Stuletni kalendarz.

Kraków, 19 paździrernika. Istnieje przekonanie, a może raczej przesąd, że pogoda w danym roku odpowiada ściśle pogodzie, jaka panowała sto lat temu. Na tej podstawie opracowuje się t. zw. stuletnie kalendarze, które stanowią przyczynek do przepowiedni meteorologicznych.

Jeśli chodzi o październik — to przepowiednie zawarte w tego rodzaju stuletnim kalendarzu sprawdzają się stosunkowo dość dokładnie. W myśl tego kalendarza mianowicie, do 14 października utrzymywać się miało ciepło, potem miała nastąpić nagła zmiana, miały nastąpić chłody i deszcze, które około 26 mają ulec krótkiej przerwie. Pod koniec miesiąca mają pojawić się pierwsze szrony

Jak więc widzimy, przepowiednia ta naogół sprawdza się. Początek bowiem października mieliśmy nadspodziewanie ciepły i dopiero ostatnie dni przypominają nam, że piękne dni lata mamy już definitywnie poza sobą.

Sobota 17 bm. przyniosła nam nieoczekiwaną pogodę. Czarne chmury zaległy horyzont, pojawiły się błyskawice i usłyszeliśmy grzmoty, co, jak na październik jest zdarzeniem wyjątkowem. Sypnął nawet przejściowo grad, również rzadko oglądany w październiku. Pod wieczór wyjaśniło się nieco, lecz deszczowa pogoda utrzymuje się nadal.

Jeśli zaglądniemy do księgi przysłów ludowych, wówczas znajdziemy tam następujące przepowiednie ludowe:

Gdy październik mokro trzyma
Zwykle potem ostra zima.

lub też:

Październik gdy grzmot na wschodzie naprawi
Burzy czas wielkich i wiatrów nabawi.

albo też:

Grzmot październikowy —
Niestatek zimowy.

W związku z zaobserwowanem w październiku zakwitnięciem wiśni i jabłoni oraz małem, jak na ten okres czasu opadem liści z drzewa, notujemy przysłowie ludowe:

Gdy w październiku liść z drzewa nie spada
Ostrą zimę zapowiada.

Małżeństwa wśród dzikich.

(k) Hen, na Dalekim Wschodzie, na wyspach Pacyfiku, o które obecnie toczą się krwawe zapasy, żyją ludzie, u których małżeństwo przybiera najdziwaczniejsze formy. Jest rzeczą z gruntu fałszywą sądzić, że u ludów dzikich małżeństwo nie jest krępowane żadnemi nakazami. I owszem, w tej dziedzinie istnieje cały szereg ustaw i nakazów, które muszą być respektowane i ściśle przestrzegane. Po największej części małżeństwo zawierają osobniki dojrzałe po uprzedniej wymianie licznych podarunków. Małżeństwa dzieci należą do rzadkości. Można je jednak spotkać u Mordwinów. Aby zdobyć siły robocze potrzebne do uprawy roli, ojciec żeni swego około 8 lat liczącego syna ze starszą od niego o 10 do 15 lat dziewczyną. W takich wypadkach ojciec spełnia sam obowiązki małżonka. Pozostałością małżeństwa dzieci jest jeszcze praktykowane w Chinach zaręczanie dzieci, należących do dwu zaprzyjaźnionych rodzin. Sam ślub odbywa się po dojściu do pełnoletności.

Kobieta, którą mężczyzna bierze za żonę, może pochodzić albo z tego samego plemienia, albo też z innego. Często o taką kobietę trzeba stoczyć walkę, zrabować ją, kupić lub zamienić. U Afganów, Druzów, Hindusów, Persów oraz Melonezyjczyków istnieje zwyczaj, że z wdową żeni się brat zmarłego męża. Ciekawy typ wielożeństwa istnieje na wyspach Hawajach. I tak bracia mają tam wspólne żony, a siostry wspólnych mężów. Wypadki, aby jedna kobieta miała kilku mężów zdarzają się bardzo rzadko. Natomiast wielożeństwo bardzo często zdarza się. W tym ostatnim wypadku kobieta stanowi pewną wartość, poprostu jako siła robocza.

Ciekawym bywa niekiedy stosunek małżonków do teściów. I tak w niektórych okolicach zięć wogóle nie może pokazać się na oczy swej teściowej, której nawet nie wolno wymówić jego imienia. Tak więc zwyczaje ludów pierwotnych są dziwne i nie można ich mierzyć miarą europejską.

Zegar śmierci

Była późna godzina jesiennej nocy. Za oknami zawodził szalony wicher, ogromne kikuty ogołoconych z liści drzew gięły się ku ziemi, niby jakieś sploty wyjętych z niesamowitej wizji potworów, blady zielonkawy krąg księżyca to krył się, to wypełzał z za czarnych zwalisk chmur, oświecając trupią poświatą pałacowy park.

Siedzieliśmy w gabinecie hrabiego Wellerhoffa, sącząc słodkie nektary i patrzyliśmy w niezwykłą, dziwaczną noc. W pokoju wisiał mroczny półmrok, sprószony słabemi refleksami przyćmionej elektrycznej lampy, poza tem po kątach czaiły się cienie.

Hrabia Wellerhoff, mały, garbaty człowieczek o pomarszczonej, wykrzywionej jakimś spazmem bólu twarzy i poskręcanych ramionach, tkwił nieruchomo pod ścianą i tylko oczy jego fosforyzujące złośliwie biegały po twarzach zebranych. Potem wyjął z ust grube ogromne cygaro, strzepnął z matematyczną dokładnością popiół, poczem zatopił się w głębokim fotelu, przyglądając się nam wyzywająco. Po chwili niemego milczenia rozległ się jego chrypliwy, bezbarwny głos:

— Pozwoliłem sobie tu panów o tej nieco dziwnej porze zaprosić — usta jego wygięły się sardonicznym grymasem — w celu przeprowadzenia pewnego eksperymentu, że tak powiem natury okultystycznej. — Otoczył się kłębami ciemnawego dymu i zamilkł.

Wiedzieliśmy od dawna, że hrabia zajmuje się naukami metapsychicznemi, znany był bowiem z tego w całej okolicy, uchodził tam nawet za pewnego rodzaju czarnoksiężnika czy maga, a ludność wiosek, które doń należały — odczuwała przed tym dziwnym człowiekiem jakiś paniczny lęk. Bo też chadzał zawsze ubrany w długą, czarną pelerynę, w olbrzymim kapturze nasuniętym na oczy, a ponoś na rozstajnych drogach, w parne, letnie, księżycowe noce, z samym Belzebubem miał wieść rozchowory.

Nie bardzo zwykliśmy dawać wiary owym insynuacjom, chociaż postać i zachowanie Wallerhoffa rzeczywiście ufności nie wzbudzały. To też po ostatnich słowach hrabiego było nam jakoś duszno.

— Otóż — zaczął na nowo — nocy dzisiejszej, według przepowiedni starych ksiąg tajemnych, przechowywanych od dziada pradziada w moim zamku, ma się ozwać ten oto stojący tam koło bibljoteki, a zamilkły od dwustu lat kurant.

O szyby wyrżnął zryw wichru, nawpół przysłonięta szkarpami chmur twarz księżyca jakby uśmiechnęła się drwiąco. Jakaś złowroga cisza otuliła wszystko.

— A musicie panowie przyjąć do wiadomości, że zegar ów zwiastuje wszystkim tym, którzy go usłyszą, śmierć. — Coś w rodzaju chrypliwego śmiechu wyrwało się z jego krtani. — Wiedząc o tem, postanowiłem zaprosić tu panów o tej nieco dziwnej porze, aby się poprostu o tem przekonać. Muszę przytem zaznaczyć, że właściciela zegara tego rodzaju tragedje przeważnie omijają. Zegar ten bowiem — mówił dalej swym bezbarwnym głosem hrabia — służył jako narzędzie zemsty moim przodkom.

Młody, o niezwykłej urodzie południowca markiz d'Esteville, drgnął. Jego piękna, rasowa twarz skurczyła się dziwnie, w oczach zapłonął gorączkowy ogień. Obrzuciliśmy go dyskretnemi spojrzeniami, albowiem wiadomem nam było, że markiz należał niegdyś do wielbicieli żony Wellerhoffa i jak to często w życiu bywa, obecnie nastąpił zdaje się nowy nawrót uczucia.

Wtem jasny, młody śmiech przeciął ciszę:

— Mój drogi, przecie to zatęchłe baśnie o tym zegarze śmierci. — Oczy hrabiego zwróciły się na nią z wyrazem pogardy. Po słowach hrabiny atmosfera nieco rozjaśniła się. Wkrótce zaczęliśmy dyskutować na inne tematy i prawie zapomnieliśmy o całej makabrycznej historji. Naraz o 3-ej nad ranem, gdy żegnaliśmy dziwnego gospodarza, wtem stary zegar zgrzytnął, zaskrzypiał i z głębi jego dobyła się chrapliwa melodja staroświeckiej pieśni.

Markiz d'Esteville zbladł w tej chwili śmiertelnie, a tylko źrenice hrabiego zaiskrzyły się fosforycznym bladym blaskiem.

Muszę się przyznać, że oblał mię zimny pot.

— — — — — — — — — — — — — — — —

W kilka dni później spotkałem markiza na dworcu, wsiadającego do ekspresu, zdążającego do Paryża. Ponieważ zaś i mnie prowadziły drogi w tym samym kierunku, więc zajęliśmy wspólne coupé. Markiz był w świetnym humorze, tryskał wesołym dowcipem, bawił całe towarzystwo.

Ekspres gnał. Przelatywał, hucząc przez górskie tunele, pędził wśród mieniących się w blaskach słońca łąk, grzmiał na mostach i wiaduktach.

Zapadała noc. Pociąg wszedł w granice Francji, mijając zarośnięte winogradem stacyjki. W przedziale zaciemniono światła, zwolna zaczęły się oczy zapadać w czeluści snu. Naraz ocknąłem się i wyjrzałem przez okno, przekonując się ze zdumieniem, że ekspres stał w miejscu. Jedynie w dali na skalnych urwiskach na tle seledynowego od miesiąca nieba majaczyły zarysy jakiegoś zamczyska. Wśród zielonkawych dachów widniała olbrzymia wieżyca z lśniącą srebrno-czarnemi refleksami tarczą zegara. Długa, strzelista wskazówka mijała 2.58. Kiedy rozejrzałem się w ciemni, zauważyłem śmiertelnie bladą twarz markiza, zwróconą ku oknu. Automatycznie obaj spojrzeliśmy na zegarki. Druga pięćdziesiąt dziewięć! I w tej chwili przed oczyma moimi ukazała się wykrzywiona postać Wallerhoffa, stojącego opodal zegara śmierci. Aż potworny straszliwy huk wdarł się w moje uszy i w tym momencie straciłem przytomność. Kiedy rozwarłem ciężkie powieki, doszedłem po chwili do wniosku, że leżę w głębokim rowie. Po kilku wreszcie próbach udało mi się wstać i wtedy oczom moim ukazał się okropny obraz: w płonących blaskach purpurowych ogni niby zmory przedpotopowe widniały pogmatwane szczątki potrzaskanych wagonów. Głuche jęki i krzyki wydobywały się z otchłani nocy. Owinąwszy nieco krwawiącą rękę chustką, postanowiłem ruszyć z miejsca. Ledwo jednak zrobiłem kilka kroków, potknąłem się o jakiś miękki kształt. Zapaliłem zapałkę. U stóp moich leżał markiz d'Esteville. Cichy lęk zadrżał w mroku. Po chwili zjawiło się pogotowie ratunkowe.

— — — — — — — — —

W kilka lat później po powrocie do kraju odwiedziłem przypadkowo dom państwa d'Esteville. Wśród pogawędki dowiedziałem się, że zamek hr. Wellerhoffa spłonął wraz z właścicielem tego samego dnia, o tej samej porze, kiedy ekspres paryski uległ katastrofie. Ze zgliszcz spalonego zamczyska wydobyto tylko, o dziwo, stary zegar w nienaruszonym stanie.

Jerzy Eglicz

W kraju żółtego smoka.



Posąg Buddy olbrzymich rozmiarów.

Kraków, w październiku. Przysłowiowy mur chiński stał się w Europie symbolem odcięcia od reszty świata, bo też istotnie żaden naród nie wpadł na ten równocześnie bardzo prosty i bardzo skomplikowany sposób odseparowania się od sąsiadów. Za murem chińskim żyli synowie żółtego cesarstwa coraz bardziej wyodrębniając się od innych narodów i nabierając dziwacznych — w naszych oczach — cech.

To oczywiście, co nam o Chinach w dziełach swoich pozostawili uczeni, w wielu wypadkach nie zgadza się ze stanem obecnym, gdyż **Chiny z roku 1942 odbiegają pod wieloma względami od Chin z roku 1912**, kiedy to została zdetronizowana dynastja mandżurska w osobie obecnego cesarza Mandżukuo Juji, a o których dzisiaj w czasie zamieszek wojennych mniej mamy w każdym razie wiadomości, niż o dawniejszych. Zresztą zmiana ustrojów i stosunków społecznych w pewnym przynajmniej stopniu wpłynęła również na pewne, jeżeli nie zeuropeizowanie, to w każdym razie unowocześnienie stosunków w Chinach. Ale pozostańmy przy tych Chinach dawniejszych, które więcej nas zainteresują.

Stan mandarynów, czyli kapłanów, jest niezwykle w sobie zamkniętą kastą, jakkolwiek dostęp do nich stoi otworem dla wszystkich stanów.

Był to stan wszechwładny w Chinach i posiadał niezliczone stopnie. Rangę mandaryna poznano nietylko po całym stroju, ile po gałce na oryginalnem okryciu głowy, symbolizującem jego dostojeństwo. Były więc gałki srebrne i złote, z lapislazuli i koralu, a nawet z malachitu. **Oryginalną „specjalnością“ mandarynów było to, że nie strzygli oni paznokci, a zwłaszcza u małego palca u obu rąk, pozwalając im róść w nieskończoność.** Im dłuższy był paznokieć chińskiego dostojnika, tem wyższą oznaczał rangę, gdyż rozumowano logicznie, że człowiek mogący pozwolić sobie na takie paznokcie nic oczywiście nie robi i posiada liczną służbę, która go ubiera, podaje jedzenie itd. Paznokcie dygnitarzy były wspaniale polerowane, a nieraz malowane w piękne wzory.

Jak wiele innych narodów Wschodu, tak też obowiązuje u Chińczyków nawet do dziś dnia miły uśmiech w każdej sytuacji życiowej i nawet zupełnie prosty człowiek czuje się zobowiązany do takiego wyrazu twarzy.

Życie towarzyskie Chińczyków rozgrywa się w ramach niezliczonych ceremonjałów, formułek grzecznościowych wśród ciągłych ukłonów i komplementów.

Zwyczaje te tak głęboko weszły w krew, że gdy na czele państwa chińskiego stanął w r. 1912 prezydent Sun-Jat-Sen i delegacja rewolucjonistów udała się do cesarskiego pałacu w Pekinie, aby żądać abdykacji monarchy, zwróciła się do niego, zachowując wszystkie obowiązujące przepisy grzecznościowe i prawiła mu niezrozumiałe dla nas komplementy, zanim wyjawiła kategoryczne żądanie oddania najwyższej władzy.



Chińczyk czeka z grą na partnera.

Punktem jakoby zbornym w życiu towarzyskiem Chińczyków są posiedzenia przy herbacie, przy których znowu należy obserwować niezliczone przepisy i ceremonje.

Istnieje nawet specjalna książka, napisana wiele wieków temu, jak się należy zachowywać przy herbacie, a zwie się „Li-pu“.

Każdy ruch ręki, ilość szklanek herbaty, słowa, które się wymawia podczas picia tego narodowego napoju i wiele innych rzeczy przewidziane są w tej księdze. Jeżeli np. gość nie zamierza więcej wypić herbaty, dotyka małym palcem prawej ręki spodka i stawia porcelanę na stoliku, w przeciwnym razie ciągle mu dolewają. Również tematy konwersacji są tutaj przewidziane: należy mówić tylko o rzeczach miłych i ogólnych, nie poruszać spraw osobistych, przyczem dobrze widziane są rozmowy na temat poezji, natury, zbioru herbaty, zbioru ryżu, lotu ptaków, no i oczywiście pogody.

Kobiety nie uczestniczą nigdy w takich zebraniach towarzyskich,

chyba, że są to dziewczęta w rodzaju gejsz japońskich, które się zaprasza jako urozmaicenie przyjęcia, gdyż grywają na instrumencie podobnym do japońskiego samisenu, śpiewają stare piosenki i recytują wiersze najsłynniejszych poetów.

Życie Chińczyków, jak zresztą wszystkich ludów Wschodu, stoi pod znakiem przelicznych zabobonów — z naszego punktu widzenia — lub jak kto woli wierzeń, które na każdym kroku towarzyszą tamtejszym ludziom. Tak jak u nas w wigilję św. Andrzeja leje się wosk lub ołów, aby dowiedzieć się, co przyniesie przyszłość, tak w Chinach kilka razy do roku przedsiębierze się według zgóry przewidzianych ceremonjałów obrządki, mające również na celu badanie przyszłości. Do takich obrządków należy na wiosnę badanie lotu ptaków, w lecie obserwowanie chmur i inne tego rodzaju wróżby.

Ciekawe stanowisko zajmował do upadku monarchji cesarz chiński.

Jakkolwiek cesarze ci nieraz byli ludźmi znającymi europejskie języki i orjentujący się zupełnie dobrze w stosunkach europejskich, to jednak zawsze poddawać się musieli nieubłaganemu ceremonjałowi, który kierował ich życiem.

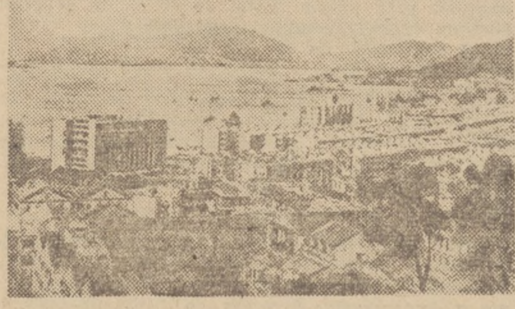
Zazwyczaj przeciętny Chińczyk, nawet należący do wyższych sfer, nie mógł oglądać cesarza,

a gdy ten przejeżdżał przez jakieś miasto, co zdarzało się niezwykle rzadko, okiennice we wszystkich domach ulicy, przez którą przejeżdżał, musiały być zamknięte, a cała ulica obstawiona przez wojsko. Jako potomek bogów, był on niewidzialny, a również słynny pałac cesarski w Pekinie był właściwie wielkiem miastem, otoczonem niezliczonemi murami. Nikt ze zwykłych śmiertelników nie zdołał zaglądnąć za te mury, a najmniej oczywiście Europejczycy, którzy dopiero podczas ekspedycji karnej mocarstw europejskich pod wodzą niemieckiego generała hr. Waldersee w roku 1900 dostali się do wnętrza „żółtego miasta“. Warto wspomnieć, że

kolor żółty był zarezerwowany tylko dla cesarza i nikomu nie wolno było nosić szat w tym kolorze,

podobnie, jak w średniowieczu kolor czerwony również przysługiwał tylko pewnym stanom.

Słynna porcelana chińska zaopatrzona była zawsze w cesarski monogram, to też za stłuczenie jakiejś czary czy wazonu groziło winowajcy ścięcie, gdyż uważano to za obrazę majestatu. Z tego właśnie powodu dochowały się do dziś dnia dosyć liczne zabytki porcelanowe z najodleglejszych wieków, gdyż chroniła je bojaźń cesarskich poddanych przed nieuniknioną karą.



Ogólny widok na Hongkong.

Dawne Chiny to był naprawdę dziwny świat, którego my Europejczycy nie zdołamy zrozumieć. **Mal.**

U kolebki broni palnej.

Kraków, 20 października. Ile czasu potrzeba było, aby pierwotna rusznica przerodziła się w dzisiejszy szybkostrzelny karabin wojskowy, przekonywujemy się porównując go z jego protoplastą z czasów Napoleona I. Długa to droga i niezwykle trudna, jaką przebyć musieli wynalazcy, aby dojść do dzisiejszych rezultatów!

Broń palną znali przed Europą Chińczycy i Arabowie.

Oczywiście, że przypominała ono tylko bardzo ogólnikowo dzisiejsze narzędzie wojenne. U Chińczyków broń palna nazywała się „to-lo-ang“ i przedstawiała rodzaj długiej rurki przymocowanej do metalowej podstawy; napełniano ją prochem, a następnie wkładano kulę z palnego materjału. Był to więc rodzaj rakiety, polegający na tem, że z chwilą, kiedy proch się zapalił, wyrzucał kulę, która paląc się, wylatywała w powietrze. Również Arabowie znali podobne urządzenia w XIV wieku, a zwali je „matfa“.

Jeśli chodzi o Europę, to najstarsza broń pochodzi z roku 1399 i zwana jest „strzelbą tannenberską“.

Pięknie zrobiona z bronzu, posiadała ona lufę 33 cm długości, do której wkładało się proch i kulę ołowianą o przekroju 17 mm Oczywiście, że strzelanie z takiej broni było niezwykle skomplikowane: nałożywszy prochu do odpowiedniego bocznego kanału, przykładało się następnie palący lont i strzelba wyrzucała ze siebie kulę. Już wynalezienie lontu było zdaniem ówczesnych ludzi wielkim krokiem naprzód w tej dziedzinie: lont preparowano ze sznurków, które nasycano roztworem chemicznym, dającym im specjalną zdolność palenia się.

Długo jeszcze **karabin pozostawał w powijakach i wymagał obsługi kilku ludzi.** Przecież jeszcze w XVII wieku t. zw. hakownica ważyła 7—10 kg. a nawet więcej i potrzebowała dwóch ludzi do obsługi. Dalszym wynalazkiem w tej dziedzinie były t. zw. kapiszony, które przedstawiały się jako proch odpowiednio odważony i zapakowany w papier. Każdy żołnierz posiadał 11 takich kapiszonów, oprócz tego w woreczku nosił 12—15 kul ważących każda 60 g. **Aż 42 ruchy były potrzebne, aby taką hakownicę odpowiednio ustawić, nabić i wkońcu wystrzelić.** Następnym wynalazkiem było wprowadzenie kamieni siarczanych, z których łatwo można było wydobyć iskry przy pomocy metalowego pióra. Ciągle jeszcze trzeba było cały ładunek owinięty w szmatę, wkładać do przedniej lufy i podsypywać panewkę prochem. Taki system stosowany był w 7-letniej wojnie, a nawet jeszcze w wojnach napoleońskich, taką bronią walczono w największych bitwach, które, skoro weźmiemy pod uwagę powolność funkcjonowania tej broni, musiał posiadać daleko spokojniejszy przebieg, niż to się dzieje dzisiaj.

Nawet dobry żołnierz Fryderyka Wielkiego mógł na minutę wystrzelić 2—3 naboi,

przyczem trudno było oczywiście celować, skoro tyle było kłopotu z nabiciem karabinu. Chodziło oczywiście o to, kto prędzej strzelił, a celność strzału pozostawiono już losowi. Według dokładnych obliczeń ówczesnych zużywał się krzemień założony do strzelby po 50-ciu strzałach, a według innych badań z roku 1817, przeprowadzonych we francuskiej armji, co siódmy strzał nie dochodził do skutku. Dopiero w roku 1818 wprowadził niejaki Józef Egg dalsze ulepszenie w zapalaniu ładunku. **W kilka lat później dokonał Anglik H[illegible] dalszego odkrycia w postaci strzelniczego żywego srebra, które przy uderzeniu zapalało się i dawało długi płomień.** [illegible] fabrykować ładunki, składające się z owego merkuriusza, któreby przy uderzeniu kurka zapalały się.

Póki jednak karabin ładowano z przodu, cała manipulacja tą bronią była niezwykle trudna i długotrwała, aż wkońcu wpadł niejaki Dreysen na pomysł łączenia kapsli z nabojem i ładowania broni z tyłu. Przy pomocy specjalnego urządzenia przebijała metalowa igła pigułkę z żywego srebra wewnątrz naboju i cały nabój eksplodował.

Wynalazek ten odegrał dużą rolę w rozwoju broni ręcznej,

a przedewszystkiem zdał świetnie egzamin w dwóch wojnach, prowadzonych przez Prusy, a mianowicie w roku 1864 z Danją i 1866 z Austrją.

Mimo całą naiwność ówczesnej broni i trudność posługiwania się nią, nie należy przypuszczać, żeby ludzie ówcześni nie mieli pewnych systemów w posługiwaniu się hakownicami; istnieją bardzo ciekawe sztychy, przedstawiające wszystkie ruchy, potrzebne do nabicia, ustawienia i wystrzelenia z takiej broni. **Trzeba przypomnieć jeszcze, że hakownice połączone były rodzajem podpórki, tj. metalowego prętu, który wbijano w ziemę, podobnie, jak do niedawna stosunkowo posługiwano się przy fotografji statywem.**

Od chwili przezwyciężenia tych zasadniczych trudności w postaci ładowania broni i spowodowania szybkiej eksplozji prochu, rozwój ręcznej broni plnej szedł szybkiemi krokami naprzód. Nie będziemy oczywiście mówić tutaj o najnowszych wynalazkach, jak np. o małych karabinach maszynowych, używnych przez żołnierzy z taką łatwością, jakby chodziło o zwykły karabin, gdyż te wynalazki nie należą już do historji broni palnej. **(jg.)**

Kraina dzikich owiec.

(p) Sardynja przedstawia dla zoologa niezwykle ciekawy teren badawczy. Wyspa ta należy do niewielu znanych na południu obszarów, na którym nie spotyka się wogóle węży. Na Sardynji również niema wcale wilków, chociaż góry jej pokryte są gęstemi, pierwotnemi lasami. W przeciwieństwie do tych zoologicznych braków, wyspa posiada niezwykle ciekawy okaz zwierzęcia: jest nim muflon, dziko żyjąca owca.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

OBWIESZCZENIE **Dotyczy: zakładów posiadających centralne ogrzewania i urządzenia do przygotowania ciepłej wody.**

W związku z rozpoczęciem tegorocznego okresu opalania zimowego należy się stosować do następujących wskazówek:

Rozpoczęcie ogrzewania ubikacji nie powinno nastąpić przed 18 października, a dopiero wówczas, kiedy temperatura zewnętrzna przez kilka dni będzie wynosiła w porze obiadowej poniżej 10° C. Temperatura pokojowa nie może w żadnym wypadku przekraczać 18° C. Temperatura ciepłej wody w basenie nie może przekraczać 70° C.

Celem prawidłowego opalania centralnego ogrzewania i urządzeń ciepłowodnych należy ściśle przestrzegać wydanych przez Urząd Gospodarowania węglem w Generalnem Gubernatorstwie wskazówek zawartych w broszurze pod tytułem: „Przepisy dla obsługi ogrzewań centralnych i urządzeń do przygotowania ciepłej wody“. W szczególności należy regularnie prowadzić dziennik ogrzewania i stosować podaną mieszankę węgla i koksu zgodnie ze stronicą 30-tą powyżej podanych przepisów.

W korytarzach i klatkach schodowych należy ogrzewania zamknąć.

Przepisy powyżej podane są do nabycia w cenie zł. 1.— dla miast: Krakau, Radom, Warschau, Lublin i Lemberg w upoważnionych Okręgach Gospodarowania węglem w GG. lub Starostów wzgl. Burmistrzów.

Przydział węgla i koksu nastąpić może tylko za okazaniem wyżej podanej broszury wzgl. w miastach Krakau, Warschau, Radom, Lublin i Lemberg przez udowodnienie, że palacz ukończył prowadzony przez Urząd Gospodarowania węglem kurs ogrzewania urządzeń centralnych.

Dla urządzeń ciepłej wody obowiązują również powyżej podane wytyczne. Urządzenia ciepłej wody mogą być najwyżej raz w tygodniu przez dwa po sobie następujące dni uruchomione. Wyjątek stanowią tylko szpitale, zakłady gastronomiczne oraz domy zajazdowe (noclegowe). Dla tych ostatnich konieczne jest zezwolenie upoważnionego Urzędu Gospodarowania węglem wzgl. Starosty albo Burmistrza.

Krakau, dnia 13/X. 1942 r.

Der Leiter der Bewirtschaftungsstelle für Kohle im Generalgouvernement Dr. Jehne.

Koniec „Obwieszczeń Urzędowych“.

Wydawnictwo: „Nowy Czas“ Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, Tel. 50.